Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. **Cena 10 halerzy** WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie. J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 554. Kraków, czwartek 5 grudnia 1907 r. Rok XV.

Do broni!

Przedłożenie „ustawy o zarządzeniach celem wzmocnienia niemieckości w prowincjach: polskich zaboru pruskiego — przedłożenie projektu, który, gdyby stał się prawem—byłby siekierą rąbiącą sam korzeń polskości pod zaborem pruskim — spotkało się u nas z pełnym powagi protestem zjednoczonych Słowian i reprezentanta Włochów w parlamencie austrjackim. Protestujący jako legitymację do powyższego wystąpienia podali fakt, iż ustawa antypolska grozi uszczerbkiem ogólnemu dotychczasowemu dorobkowi wszechludzkiej kultury będącej własnością całej ludzkości, w czem jest pokrewną tak zwanym: res communes omnium, takiem dobrem w znaczeniu prawniczem. jak n. p. morze i powietrze atmosferyczne. Protest powyższy miał przedewszystkiem znaczenie na zewnątrz nas: innym ludom stawił przed oczy krzywdę naszą; ma znaczenie postulatu do obcych społeczeństw, by zajęły postawę wobec dziejowego faktu, by ruchem opinji swojej musiały wydać sąd nad Prusami. Rezultatem zaś będzie osamotnienie ich moralne, zupełne, takie, jakie w stosunkach prywatnych jest udziałem jednostki, której nie podaje się ręki, gdy dopuściła się niehonorowego czynu.

Narodowi polskiemu zastanowić się należy: czy z założeniem powyższego protestu wyczerpały się już środki obrony? Jeżeli zaś nie — to: czy, jeżeli ich wartość nie jest tak wielka, iżby miała moc prewencyjną względem zamierzonej zbrodni—pozostają Mu jeszcze środki kary na międzynarodowym zbrodniarzu?

Do odpowiedzi na oba pytania, do której powołanym jest czas i samo społeczeństwo, chciałbym dołączyć uwag kilka:

Srodki powyższe z natury rzeczy dzielić się muszą na takie, które podejmują Polacy jako obywatele Prus i Rzeszy i na takie, które my poza granicami jej przeprowadzić możemy:

Te ostatnie zaś mogą opierać się na działalności politycznej i ekonomicznej.

Co do tamtej: społeczeństwo nasze nie powinno zadowolnić się protestem w parlamencie, lecz winno, mając swych członków w innych instytucjach państwowych, a także w autonomicznych, wywrzeć na nich nacisk, by gdzie można korzystali ze swego charakteru publicznego na korzyść sprawy, w szczególności mam tu na myśli odnośnie do pierwszych, delegacje. Trójprzymierze niewygodnem jest Słowianom w Austrji. Także i prasa nie polska, np. czeskie Narodni Listy, piszą o możliwości skrystalizowania opozycji w delegacjach.

Odnośnie do instytucji drugich stwierdzić trzeba, że otwiera się im działalność pozornie mniej doniosła, polegająca raczej na wpływie moralnym nazewnątrz i uświadamiającym narodowo masy wewnątrz nas. Protest Rady miasta Krakowa niech otworzy szereg jednobrzmiących słowo w słowo protestów wszystkich rad miejskich w Galicji. Zaczem pójdą i wiejskie zwierzchności gminne, a może i w Królestwie Polskiem analogiczna rozwinie się akcja. Chociaż ten fakt, że każdy chłop usłyszawszy o takim proteście w sąsiedniem miasteczku i powtarzając go we własnej gminie uczuje, że jest Polakiem, choćby w formie negatywnej, nienawiści do krzywdziciela, będzie miał tylko znaczenie agitacyjne. Rodakom w Prusach doda się otuchy we wspólnem nieszczęściu.

Co do drugiej z kolei działalności społeczeństwa, mianowicie ekonomicznej, skonstatować należy że będzie ona najowocniejszą, gdy ujmie się ją w formy zorganizowane.

Bojkot produkcji przemysłowej niemieckiej za czasów Wrześni, choć wywołany słomianym ogniem, choć krótkotrwały i niesystematyczny w ogólnych ramach, przecież nazewnątrz nas oddziałał ujemnie na eksport niemiecki, odejmując mu rynek zbytu. Na wewnątrz społeczeństwa polskiego oddziałał korzystnie na chwilowy rozwój przemysłu rodzimego. Dokładna statystyka odnośna wykazałaby ile, nie tysięcy, ale miljonów stracił kupiec i przemysłowiec niemiecki na rzecz naszego wskutek Wrześni.

Czyż teraz, dziś, wszcząć bojkot niemieckich towarów, bojkot rozganizowany? czyż powodzenie w skutkach nie byłoby większem?! A przecież sprawa obecna jest donioślejszą, niż ówczesna. Ustawa ekspropriacyjna jest jak wspominałem, siekierą rąbiącą korzeń polskości w Prusach; że i gałęzie jej w sąsiednich zaborach—biorąc nawet egoistycznie, na tem stracą i chorować będą — o tem wątpić nie należy. Przedewszystkiem wyobraźmy sobie, że do Galicji zjeżdża rocznie od Bogumina wiele pociągów immigrujących wydziedziczonych. Są to wykwalifikowani rolnicy z rodzinami i tylko rolnicy. Są silniejsi od rolników tutejszych; przywożą w kieszeniach pruskie miljony. Szukają warsztatu pracy, popyt na ziemie rośnie! Cena gruntów skacze choć już dzisiaj spekulacja percelacyjna jest wyszrubowana nadmiernie. Skutkiem zaś braku miejsca i drożyzny emigracja z kraju ludności tuziemczej ani tak potężnej znajomością swego fachu, ani tak zasobnej w gotówkę, więc słabszej — wzrasta.

Druga kategorja emigrantów z Prus szuka posad, konkurując z kandydatami krajowymi. Niech te siły młode tutejsze, które obecnie wskutek konkurencji z przybyszami z Król. Polskiego, są bez zajęcia, odpowiedzą: czy już dzisiaj nie jest podaż szukających zarobku, zwłaszcza umysłowego większą niż popyt na nich? Osobistości wpływowe potwierdzićby mogły: iluż to puka codziennie do drzwi ich, prosząc o pomoc i protekcje dla uzyskania pracy, a w braku jej... nadaremnie!

Jakież zadanie wobec tego wziąłby na siebie bojkot towarów obcych?

Oto z napływem sił, otworzyłoby się dla nich zajęcie w intenzywniejszej produkcji tutejszej, zastępującej niemiecką. Kapitału do tej pracy narodowej dostarczy nam rząd pruski. Już projekt ustawy jest w pierwszem czytaniu sejmowem. W tem znaczeniu nie odrzucajmy podanej sobie ręki i ze swej strony odpłaćmy za to świadczenie...! Także i produkcje przemysłu agrarnego, jak n. p. choćby zaniedbana hodowla i przeróbka delikatniejszego niż dotąd lnu przydałaby się u nas.

Lecz dość krwawej ironji. Choćby do opuszczenia placówki — daj Boże w Księstwie nie przyszło — w co jednak trudno uwierzyć, bo w miastach w Księstwie rolnicy nie mają co robić; choćby wogóle do uchwalenia ustawy ekspropriacyjnej nie doszło z powodu braku potrzebnej większości przy głosowaniach, — to przecież działalność społeczeństwa polskiego wyżej opisana jest konieczna : — Nie tylko zbrodnie dokonane ale i usiłowana zbrodnia winna wywołać gniew społeczeństwa i być karaną.

Dlaczego już teraz należy nam działać? tłumaczenia nie potrzebuje. Akcja społeczeństwa jako całości wymaga czasu na rozmach, wymaga potem porozumienia stronnictw w kraju by działały tak zgodnie, jak ich reprezentanci w Wiedniu, wobec wspólnego niebezpieczeństwa. Potrzebuje przedewszystkiem pracy przygotowawczej: należy nam już dziś myśleć o organizowaniu tej wielkiej akcji.

Rzeczą „Ligi przemysłowej centralnego Związku“ fabrycznego i Związków przemysłowych, jest działać w granicach przepisanych statutem. Zasada zaś popierania wytwórczości krajowej, zgadza się z postulatem powyższej akcji. Niechże te fachowe instytucje przedłożą społeczeństwu już w najbliższym czasie spisy tych kategorji towarów i surowców, których bojkot bez szkody dla przetwórczości kraju, przeprowadzić należy.

Niechże redakcje dzienników i pism galicyjskich, w lokalach swoich otworzą listę podpisów tych kupców i przedsiębiorców handlowych, którzy zobowiązują się nie sprowadzać produktów niemieckich i to z wyszczególnieniem branży. Wobec społeczeństwa będzie to dla nich najlepsza reklama, gdy firma w łamach dziennika jako patrjotyczna wydrukowaną będzie.

Niechże publiczność żąda wszędzie produktów własnych. Na opornych bo i tacy się zapewne znajdą szczególniej wśród grawitującego ku temu, co niemieckie, żydowstwa, najlepszą karą będzie, gdy ich sklepy zaświecą pustkami.

Na zakończenie mała dygresja:

Tego lata zadano mi dziwne pytanie. Pytającym był wielki właściciel ziemski w WKs. Poznańskiem, w którego dobrach mieszkają drobni rolnicy, dzierżawcy, rzemieślnicy itd. Pytanie brzmiało: „Co uczyni Galicja, gdy tak przyjedziemy jak jesteśmy cały powiat do was?“ „Przyjmiemy z otwartemi rękami“ odpowiedziałem gorąco. Wówczas nastąpiło pytanie drugie: „A co uczyni Galicja, gdy potem zwali się w jej objęcia powiat drugi i dziesiąty? Czy rolnicy, dzierżawcy drobni, rzemieślnicy, borowi, leśnicy, wszyscy ci, którzy obecnie żyją z nas, nie mówiąc już o gospodarzach, znajdą zajęcie? Cóż uczynicie wtedy?“ „Wyprawimy wielki bankiet na 4000 osób na rynku krakowskim, a potem w pochodzie przy dźwiękach »Jeszcze Polska« odprowadzimy was na dworzec kolejowy na nową emigrację w świat.

Myśli tej tragicznej wypowiedzieć nie śmiałem. Spuściłem oczy. *B. Wilczyński.*

Dwie odpowiedzi.

To, czego nie dokonały dwie pierwsze Dumy może istotnie dokona trzecia... Nie uspokoi ona wprawdzie Rosji, nie usunie anarchji i nie popchnie państwa na tory normalnych stosunków praworządnych i normalnej ewolucji, ale natomiast wyświetli należycie przyczynę dziejowej tragedji, która tak krwawo zapisuje się na kartach historji pod nazwą „konstytucji“ rosyjskiej.

Krótkim jest jeszcze żywot III Dumy, a jej działalność wyraziła się dotychczas w tak zygzakowatych linjach, że byłoby przedwczesnem wyprowadzać teraz jekieś konkretne wnioski. Niemniej jednakże zaznaczył się tu wyraźnie jeden moment, który warto podkreślić. Są to dwie odpowiedzi cesarza na dwa adresy: Dumy i skrajnej prawicy. Jak wiadomo, 60-ciu prawdziwie rosyjskich posłów ze skrajnej prawicy, którzy bezskutecznie domagali się stwierdzenia w adresie samowładztwa, wysłało do cara swój własny adres, który brzmiał jak następuje.

„Najpoddańszy adres do Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana i Samowładcy Wszechrosyjskiego, Mikołaja Aleksandrowicza od posłów Dumy państwowej, należących do frakcj i prawicy.

„Najmiłościwszy Monarcho! Różnica zdań w sprawie zasadniczej, dotyczącej istoty i granic władzy Najwyższej, nie pozwoliła nam przyłączyć się do adresu w redakcji, uchwalonej przez większość Dumy państwowej. Nigdyby wyborcy nasi, nigdyby naród rosyjski nie przebaczyli nam, gdybyśmy się ośmielili dotknąć samowładztwa Cesarskiego. Ciężko odczuwają serca nasze niemożność obcowania w chwili takiej z ukoronowanym Wodzem Ziemi Rosyjskiej.

„Najjaśniejszy Panie! Serca nasze przepełnione są najgłębszą wdzięcznością za wielki akt przywrócenia dawno upragnionego zjednoczenia Monarchy z narodem, akt, który otrzymał ostateczny wyraz swój w instytucji Dumy państwowej. Zachęceni miłościwem powitaniem Waszej Cesarskiej Mości, wytężymy wszystkie siły w kierunku pracy ustawodawczej dla dobra ziemi ojczystej. Nabierz więc otuchy, Najjaśniejszy Panie! Samowładczą dłonią prowadź Rosję po wytkniętej jej przez historję drodze i wierz, że przeminą niezgody i waśnie i ustanie zawiść a miłość i wierność ludzi rosyjskich dla Monarchy swego przetrwa po wszystkie wieki“.

Na ten adres car odpowiedział następującym telegramem:

„Dziękuję za wyrażone mi powitanie i uczucia wiernopoddańcze. Wierzę, iż stworzona przezemnie Duma państwowa zwróci się na drogę pracy i ściśle stosując się do wydanych praw zasadniczych, ziści pokładane nadzieje“.

Natomiast na adres całej Dumy (jak wiadomo przeciw adresowi nikt nie głosował, a tylko niektórzy posłowie wstrzymali się od głosowania) car odpowiedział następującemi słowy: „Gotów (!) jestem wierzyć wyrażonym uczuciom. Oczekuję owocnej pracy“.

Nie potrzeba tu zbytniej przenikliwości, aby z tych słów zrozumieć, po czyjej stronie są sympatje Mikołaja II: czy po stronie tak umiarkowanej i lojalnej większości III Dumy, czy po stronie tych 60-ciu nieprzejednanych reakcjonistów.

Gdy wreszcie rządowi udało się stworzyć Dumę w obecnym jej składzie, gdy w III Dumie panami położenia okazali się umiarkowani monarchiści i równie umiarkowani październikowcy, można było przypuszczać, że przynajmniej z tej Dumy rząd będzie zadowolony, że z całem zaufaniem oprze się na tych, tak mu uległych żywiołach.

Gdzie tam! Niedomówienia organów urzędowych i odpowiedzi carskie świadczą, że i III Duma jest dla rządu rosyjskiego zbyt „rewolucyjna“! Ta umiarkowana większość śmie przypominać manifest październikowy, acz nieśmiało i lękliwie — powołuje się jednak na obietnice ukazu carskiego. I tego car — „twórca konstytucji“ znieść nie może. Kto powołuje się na jego słowa — jest rewolucjonistą!

I III Duma popadła w niełaskę, bo w myśl zdrowej logiki odważyła się twierdzić, że skoro (jak opiewa manifest) „żadne prawo nie może wejść w życie bez udziału Dumy“ — to nieograniczona władza cara przestała istnieć.

Ale to nic jeszcze. Stała się rzecz bardziej zdumiewająca. Gdy rewolucjoniści z pod sztandaru »Rusk. Znam.« miotają karczemne obelgi pod adresem „konstytucyjnego“ rządu, gdy manifest październikowy nazywają „zbrodnią“, gdy nawet „październikowcom“ grożą pogromami, car właśnie do nich zwraca się ze słowami zaufania...

Zebrała się Duma konserwatywno umiarkowana, Duma, która nie chce walczyć z rządem, lecz go popierać i z nim pracować, Duma, która wypisała na swym sztandarze słowa manifestu carskiego i bezwzględnej wobec monarchy uległości i wtedy Mikołaj II manifestuje swą życzliwość i zaufanie nie do tej Dumy, lecz do 60 prawicowych rewolucjonistów, którzy otwarcie dążą do jednego celu: obalenia manifestu październikowego i konstytucji...

Jeżeli trzeba było jeszcze dowodu dla niesłychanej chwiejności i niekonsekwencji polityki rosyjskiej — to ten jeden wystarczy, aby scharakteryzować zarówno rząd obecny, jak i dwór rosyjski.

Puryszkiewicz i Rodiczew.

Petersburg, 30 listopada..

Duma się „zrehabilitowała“! A właściwie październikowcy uratowali swą reputacyę wobec rządu. Na wtorkowem posiedzeniu z godną pochwały odwagą zaatakowali „samodzierżawje“. Dziś za ten swój „grzech“ dali już zupełną satysfakcyę... Przyjęli z pokorą nauczkę p. Stołypina o samowładztwie, wyrazili gorące uznanie rządowi, a na dobitek, dla zadokumentowania swych lojalnych uczuć, wykluczyli Rodiczewa na 15 posiedzeń! To też dzisiejsze posiedzenie może uchodzić za równie „historyczne“, jak i wtorkowe. Wtedy trzecia Duma wdarła się z trudem przy pomocy „kadetów“ na szańce konstytucyonalizmu. Dziś z tych szańców urządziła rejteradę. A był to odwrót istotnie ciekawy, burzliwy i nieoczekiwany. Spodziewano się wprawdzie, że dzisiejsza dyskusya nad deklaracyą rządu może stać się bardzo „urozmaiconą“, nikt jednak nie przypuszczał, aby zakończyła się takim tryumfem p. Stołypina i to na koszt Rodiczewa. Niespodzianką był już występ słynnego Puryszkiewicza. Widać, iż ten poseł rozumiał „poważną“ rolę, jaką wypadnie mu odegrać w trzeciej Dumie, to też wystąpił z długą i poważną mową. Ani śladu z dawnego Puryszkiewicza, którego za burdy karczemne wyrzucano z drugiej Dumy. Lwią część swej przemowy poświęcił on Polakom. Czego tam nie było w tej mowie! Nie brakło nawet pochwał. P. Puryszkiewicz chwalił Polaków za... znajomość swej historyi, chwalił Dmowskiego za „najrozumniejszą“ mowę i zarzucał im tylko jedno: „że jako młodsi (!) bracia Rosjan“ nie chcą utonąć w morzu rosyjskiem! Wódz monarchistów był nawet tak sumiennym, że tezę tą starał się udowodnić! W tym celu przd oczyma zdumionych słuchaczy parlamentarnych roztoczył cały aparat argumentów. Historja Polski, polska literatura, „rozlatująca się“ Austrya, uciskające Polaków Prusy, Bismarck, Momsen, Palacky, Staszic, Sienkiewicz, Prus, Konopnicka, Orzeszkowa, Wielopolski itd. wszystkie te znakomitości posłużyły p. Puryszkiewiczowi do udowodnienia „niebłagodiożności“ Polaków. Trzeba jednak podkreślić, co także było niespodzianką, że mowa jego była bardzo przyzwoita w tonie i kończyła się nawet pojednawczym apelem. P. Puryszkiewicz zapewniał, że Rosjanie nie chcą bynajmniej krzywdzić Polaków, i im pragną dać znośne warunki bytu itd. Wyjdźcie ku nam, na spotkanie — wołał wódz monarchistów — a nie będziecie uważać się za pokrzywdzonych i upośledzonych. Przyjmijcie akt 16 czerwca (nowa ordynacya wyborcza, zmieniająca liczbę posłów polskich) jako zasłużony (!) przez pierwsze dwie Dumy.“ Słowem

---

31) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Czy takim go chciał Adamus?... trudnoby dociec. Ze swą wiecznie uśmiechniętą okrągłą twarzą, kwadrował on znakomicie z otoczeniem. Do zabawy panów sam się nie mięszał, ale zaczepiony umiał ją urozmaicić, a pod koniec wieczoru, roztkliwiony własną muzyką i winem lubił opowiadać o swojem szlacheckiem pochodzeniu i babce Gedroyciównej.

Adamus na żądanie Stasia zjawił się natych miast i witał z młodymi ludźmi, jak z dobrymi znajomymi.

— Jak się pan ma? — poznał go Borowski z uśmiechem. Dawniej Adamus, oceniając jego zdolności w oberku, grywał „dla niego“ na balach.

— Po staremu, — uśmiechał się Adamus. Pana hrabiego dawnośmy nie widzieli w Warszawie. Mego oberka pewno już pan hrabia za pomniał.

I stanawszy w kącie przy fortepianie, zagrał kilka swoich pjanych taktów dyskretnie, ale ze zwykłem zacięciem.

— Przypominamy sobie, — zawołał Zygmunt, podniecony melodją. Niechże go pan zagra od ucha.

Adamus dał znak towarzyszom, dostroił skrzypiec i zaczął:

„Gdybyś ty chmielu, po tyczkach nie lazł“.

Melodja z początku smętna i zadumana, przychodziła, zdawałoby się z przestrzeni i dźwięczała dalą; skargą nie skargą, nie śmiech też i nie ironja, a beznadziejne zawodzenie biernej ludowej duszy.

„Hejże chmielu, ty nieboże,
Niech ci pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!...“

buntowały się skrzypki.

Adamus przymrużał oczy, zapatrzył się przed siebie i ruszał smyczkiem, a z pod smyczka coraz bezładniej, coraz wścieklej w kółko, oszołomione i oszołamiające wybiegły takty jedne po drugich, grające na całej skali ludzkich uczuć, nerwując, drażniąc, gryząc, coraz tragiczniejsze w swojej skoczności, jakby chciały powiedzieć ludziom: Tańczcie, albo się powieście, ale tak dalej być nie może“.

— Tak dalej być nie może, — myślał Zygmunt i łyknął kieliszek wódki, którą mu wcisłał Staś, dyrektor od pijatyki.

— Tak dalej być nie może, — myślał Giesztołd. Przypomniał sobie, że ma nazajutrz sprawę w sądzie, że go ta cała zabawa nic, a nic nie bawi; myślał, że się Staś zaraz urżnie, że Zygmunta uprowadzi która z kobiet i że trzeba będzie samemu wracać do domu, bo na dalszą hulankę nie miał ani ochoty, ani pieniędzy. Pomyślał, że w jego wieku już nie warto hulać bez werwy, że zdrowiejby mu było w łóżku i chciał wyjść, ale, wychyliwszy podany przez Stasia kieliszek, poczuł pewną błogość i niechęć ruszania się z miejsca.

— Tak dalej być nie może — myślał Staś i zadzwonił na kelnera, żeby kazał zamrozić jeszcze jedną butelkę szampana.

— I dla grajków, a żwawo — dodał.

— Tak dalej być nie może. Tak dalej być nie może. Jęczały skrzypki w coraz to przyspieszanym tępie, i przy tej muzyce dziewczyny po drugim kieliszku zaczęły paplać bezmyślnie, poczuwszy się nareszcie „u siebie“.

Dolski żartował z kobietami i zachęcał do picia. Za jego naleganiem szła trzecia kolejka, poparta kawiorem i rozmaitemi zakąskami jego wyboru.

— Zakąska powinna być ostra, — mówił żeby zachęcić do dalszego używania; i nakładał i zachęcał i dolewał.

Zygmunt jednak i Gieszt ołd pili ostrożnie. Staś się gniewał:

— Co to za krew w was płynie. Tacyście potomkowie polskiej szlachty. Giną tradycje — i pił z kobietami, nie mogąc namówić mężczyzn.

— Za prędko idziesz, Stasiu, — zauważył Gieszt ołd, nie doczekasz końca kolacji nad stołem.

— Ja?.. — oburzył się Dolski już trochę cięty, — ja ... Kpisz chyba, albo mnie nie znasz. Ja mam trunek w żyłach. Może nie wiecie, — dodał coraz bardziej podochocony, że mój święty pamięci wuj, książę Krzysztof Zbaraski umarł z przepicia. Lubił napój tak jak ja, i umiał pić. Nikt nie mógł mu placu dotrzymać. W dzień śmierci wypił dwie butelki starki — organizm nie zniósł, ale, umarł trzeźwy...

— Bredzisz, — przerwał mu Zygmunt, któremu przykro było w kompanji dziewczyn słuchać tajemnic domu Zbaraskich.

— Prawdę mówię, słowo ci daję. Zresztą wszyscy Zbarascy znani są z tego, że umieją pić.

— To prawda, — przytwierdziła Zośka, — on wiecznie pjany. Nie wiele z niego pociechy dodała, patrząc zachęcająco na Zygmunta.

Zygmunt poczuł ochotę rozweselenia się; Zośka zaczynała go drażnić, Zancia go trochę nudziła, ale Mańka wydawała mu się ciekawą. Jednakże czuł, że na trzeźwo nie potrafi się z nią zabawić.

— Zrobimy niedźwiedzia, chcesz — zwrócił się do Gieszt ołda.

p. Puryszkiewicz i jego zwolennicy żywią jak naj lepsze chęci wobec Polaków, ktorzy powinni tylko przejąć się należycie „istinno ruskimi" ideałami...

Jeszcze Duma nie zdążyła przetrawić tych wywodów Puriszkiewicza, gdy na trybunę wszedł Rodiczew. Głośny trybun partyi „wolności ludu", którego potężne słowa rozbrzmiewały już i w pierwszej Dumie — nie uląkł się nowego, tak dlań nieprzychylnego audytoryum, nie ulękł się śledzących z uwagą jego mowę ministrów obecnych na posiedzeniu Dumy w komplecie. Z nieubłaganą logiką, z wielką siłą uczucia poddał druzgocącej krytyce stanowisko rządu i wartość represyjno-nacjonalistycznej polityki Puryszkiewiczów. Przeszedł wreszcie do sprawy polskiej. Na prawicy i centrum znać już zniecierpliwienie. Siłą argumentów i potęgą wymowy trzymana dotychczas w karbach prawica zaczyna się burzyć i protestować. Co chwila rozlegają się sykania. Wytrwały szermierz sprawiedliwości i polsko-rosyjskiego porozumienia nie daje się stropić temi wybrykami.

„Czyż zmniejszą się prawa obywateli rosyjskich przez to, że w tych prawach będą zrównani z nimi i Polacy —rzuca pytanie Rodiczew i wskazując na ławę ministrów mówi dalej:

„I kiedy stąd mówiono z wyrzutem pod adresem Polaków: Dlaczego nie poddajecie się żądaniu rządu rosyjskiego, dlaczego bojkotujecie rosyjski uniwersytet w Warszawie?" — zadałem so bie pytanie, czy nie byłbym dumny z tego gdyby, oparta na sile narodu rosyjskiego rozbrzmiewała w Warszawie propaganda polskiej nauki... lecz my zmuszamy poddanych rosyjskich szukać nauki w krajach obcych zarówno im, jak i nam...

„My wiemy czem trzyma się „rozlatująca się" Austrja....

Posłowie z prawicy wołają: czem, czem, powiedz pan, proszę...

— „Przyznaniem praw. Sądzę — mówi dalej Rodiczew — że uczucie narodowe dozna zadośćuczynienia w tym dniu, kiedy w warszawskim uniwersytecie rozlegną się wykłady w języku polskim. Kiedy Polacy dokonywują światowych odkryć, przypominamy sobie wtedy, że są oni obywatelami rosyjskimi, jak nap. Curie-Skłodowska. Lecz kiedy ta Polska nie może wykładać w swoim ojczystym języku w granicach Rosji, to mówimy, że powinna ona za to nas pokochać.... Ta nacjonalistyczna propaganda, którą tu słyszałem to propaganda nie słowiańska. Gdy wobec świata słowiańskiego depczemy prawa narodu słowiańskiego, to jak sądzicie, czy podnosimy swój autorytet w Słowiańszczyźnie Depczemy go! Nie tylko z punktu narodowej godności, ale z punktu narodowej siły, o której tyle tu się mówi jest to niedopuszczalne!"

Po tych słowach p. Rodiczew uderzył w najczulszą stronę „patryotów" z pod sztandaru Schmidta. Zapytując jakim wpływom należy przypisywać gnębienie słowiańskiej mowy i słowiańskiego narodu przez słowiańską Rosję, przypomniał groźbę jenerał-gubernatora warszawskie go Skałłona, wypowiedzianą w swoim czasie do delegacyi polskiej (hr. Tyszkiewicza, red. Libickiego i p. Jantzena o nadciągających wojskach pruskich do Król. Pol., przypomniał artykuł ministerjalnej „Rosji" o interwencji Wilhelma II. To zwrócenie uwagi na bliski stosunek rosyjskiego nacjonalizmu i pruskiej hakaty podniosło temperaturę trzeciej Dumy do stanu wrzenia. Rozległy się sykania i okrzyki: Gdzie, co, jak, dosyć, precz!

Wśród hałasów p. Rodiczew mówił dalej piętnując bezprawia i terror rządowy. Wreszcie wypowiedział te pamiętne słowa: „rząd uznaje tylko jeden środek na uspokojenie — to co Puryszkiewicz nazwał kołnierzem Murawiewowskim, a co być może potomkowie nazwą krawatem Stołypina...

Nastąpił wybuch „iście rosyjskiego oburzenia". Prawica wyła, Monarchiści rzucili się do trybuny. Zdawało się, że Duma będzie niebawem widownią zajść, jakich nie było w poprzednich dumach — pospolitej bójki, bo posłowie z lewicy pospieszyli również do trybuny. Chomiakow wywija dzwonkiem, którego wśród piekielnych wrzasków wcale nie słychać. Wreszcie opuszcza trybunę prezydyalną — posiedzenie przerwane. Posłowie opuszczają salę obrad.

Po upływie pół godziny posiedzenie znów się rozpoczyna. Prezes stawia wniosek o wykluczenie Rodiczewa z 15 posiedzeń. Zasłużony bojownik rosyjskiego ruchu wolnościowego wchodzi na trybunę, aby w myśl przysługującego mu prawa złożyć wyjaśnienia. Oświadcza, że nie miał zamiaru obrazić Dumy, ani Puryszkiewicza, ani Stołypina i oznajmia, że już osobiście przeprosił prezesa gabinetu, a wyjaśnienie to zakończył słowami:

— To co powiedziałem, nie tylko było powiedziane szczerze, ale odpowiada objektywnej prawdzie.

— Słowa te wywołują nowy wybuch oburzenia. Rozlegają się głosy: To nie przeproszenie.

Wreszcie Duma przystępuje do głosowania.

— Kto jest przeciw wykluczeniu posła Rodiczewa niech wstanie — oświadcza prezydent.

Wstają kadeci, Polacy i skrajna lewica — nie cała setka posłów. Rodiczew z uśmiechem ironicznym opuszcza salę...

Większość prawicowo-październikowa trzeciej Dumy upiekła dwie pieczenie. Załatwiła osobiste porachunki z Rodiczewem i dała upragnioną satysfakcyę p. Stołypinowi. Prezes gabinetu nie spodziewał się z pewnością tak łatwego „tryumfu". To też, gdy na wniosek Krupieńskiego Duma wyraziła mu „głęboki szacunek" hucznemi oklaskami, p. Stołypin wstał i począł się kłaniać z widocznem zadowoleniem. Przedtem musiał patrzyć, że czarnosecinowych awanturników wyrzucano za drzwi, teraz doczekał się wreszcie chwili, gdy trzecia Duma postąpiła w ten sposób z jednym z najdzielniejszych i najszlachetniejszych synów nowej Rosji.

Ze stosunków Spiża polskiego.

I.

W malowniczem ustroniu Spiża, wzdłuż rzeki Popradu, czerpiącego swe wody ze źródeł u podnóża Tatr, osiadła od wieków ludność polska. I dlatego ta część uroczej krainy nosi nazwę Spiża polskiego.

Cała kraina spiska składa się z czterech różniących się od siebie okręgów: 1) ziemi górników, 2) małej stolicy spiskiej, 3) okręgu 24 miast czyli Spiża Sasko-niemieckiego i 4) okręgu podolinieckiego (od miasta Podolińca nad Popradem) czyli Spiża polskiego.

Los pierwszych trzech był zmienny, gdy natomiast okręg podoliniecki prawie stale był aż do r. 1769 przy Polsce i właśnie stosunkami panującymi obecnie w tym okręgu pragnąłbym zająć uwagę czytelników.

Według obliczeń dwóch znakomitych slawistów czeskich Sembery i Polivki, którzy przed 30 laty badali Spiż pod względem językowym i narodowym, liczba polaków na Węgrzech wynosiła wtedy 100 tysięcy. Liczba ta obejmowała cały Spiż, Orawę i komitat

---

— Daj spokój, po co? zostaw to Stasiowi. Ale Staś dosłyszał.

— Tak, tak, — wołał, — zrobimy niedźwiedzia.

Tymczasem podano kolację. Kobiety zabrały się do niej z prawdziwem skupieniem. Czuć było, że kolacja jest dla nich tą osią, około której obracają się zabiegi całego dnia. Przystępowały do niej z kapłańskiem prawie namaszczeniem; tylko niekiedy błysk oczu i wyszczerzone zęby zdradzały apetyt prawdziwie zwierzęcy. Ich widok dodawał apetytu; Gieszołd roześmiał się.

Ktoby to pomyślał patrząc na nie, że kruszą w tych białych ząbkach zwyczajne kurczęta, i to dość licho upieczone.

— Dobry wynalazek dla restauracji, — zauważył Zygmunt. Za ich przykładem podeszwę by przełknąć można.

— Nie śmiejcie się, — odparła Zancia, — sięgając po kieliszek z winem. Weale nie takie złe, jak się wam zdaje. Zresztą co do mnie byłam zgłodniała — dodała szczerze i sięgnęła po drugą porcję.

— I ty tak długo możesz? — spytał Staś.

— Ile zechcesz. Ja widzisz mam we krwi pociąg do półmiska, jak Zbarascy do butelki.

— Nich żyją Zbarascy — wykrzyknął Staś i, chociaż w tej chwili nie miał najmniejszej ochoty do picia, poczuł się niejako w obowiązku wychylić do dna świeżo nalany przez służącego kieliszek.

Adamus po oberku zagrał mazura.

— Za pańskie zdrowie, — huczał Staś, — pyszny mazur. Nie macie pojęcia zwrócił się do przyjaciół, — jak ja nie cierpię oberka.

— Bo to chłopski taniec.

— A mazur, myślisz, nie chłopski!

— Może być; ale już uszlachetniony przez życie. Oberek to prosto z karczmy; czuć go pijanym chłopem.

— To pijany chłop pachnie inaczej, niż pijany Dolski?

— Spodziewam się. Chłop pijany, czy nie pijany zawsze śmierdzi. Nie cierpię chamów.

— Bo ich nie znasz.

— A to dobre. A cóż ty myślisz, że ja robię na wsi? Z chłopami ustawiczne kłótnie i swary. Tu ci wypasą, tam szkoda w lesie: nie dopilnujesz. Dawniej nałazili mi ciągle z pretensjami pod ganek. Ale nauczyłem moresu... teraz chodzą do rządcy.

— Widzę, że z ciebie wielki „hrabia".

— Zbaraski jestem. Zbarascy to nie wy wszyscy. Wy nawet pić nie umiecie... Patrzcie, jak Zbarascy piją.

To mówiąc trzęsącą ręką nalewał sobie nowy kieliszek, a oczy zaczynały mu chodzić nieprzytomnie.

— Oberek dla chłopów, mówię wam, a mazur dla Zbaraskich. Tak Zbarascy piją.

— Daj pokój, Stasiu, — rzekł Gieszołd, którego widok potomka Zbaraskich zarazem bawił i niepokoił; — zaszkodzisz sobie.

— Zostawcie go, — mówiła półgłosem Zośka, on łagodnego usposobienia; jak się zupełnie sku je, to go zawiozę do domu i będzie grzeczny.

— Dlaczego? — spytał zdziwiony Zygmunt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy).

„Tak jednak, jak dziś rzeczy stoją, sprawiedliwość woła o pomstę i nie możemy w żaden sposób, odstąpić od oskarżenia.

Wreszcie prokurator przeszedł do ostatniej części mowy a zapalając się co bardziej mó wił jak w gorączce. Wspominał wciąż o przelane krwi, o ojcobójstwie. Powoływał się na nieubłaganą logikę faktów. „Panowie„ mówił. Bez względu na to co mowie za chwilę znakomity nasz kolega, (nie mógł się wstrzymać od chęci popsucia sprawy obrony), bez względu na jego znane krasomówstwo, nie zapominajcie ani przez chwilę, że znajdujecie się tu w świątyni sprawiedliwości. Nie zapominajcie że obowiązkiem waszym, jest wystąpić w obronie prawdy, w obronie świętości naszych, w obronie całej Rosji, która wyczekuje z wytężeniem wyroku jaki wyjdzie z ust waszych. Pamiętajcie, że w kraju naszym, odzywają się już głosy żądające okiełzania rozszalałej trójki, która ponosi nas coraz niebezpieczniej. Tak panowie czas zatrzymać ją, lecącą na złamanie karku, bo może już bliską jest chwila, w której obce narody, ustępujące dotąd przez nią z szacunku jak mówi poeta, a może raczej z odrazy i wstrętu, zajmą się same zatrzymaniem znarowionych rumaków. A będą musiały to zrobić choćby dla własnego bezpieczeństwa. Tak jest panowie, zaczynają się już rozlegać w Europie straszne głosy. Nie lekceważcie ich, nie wzmagajcie rosnącej ku nam nienawiści, pobłażliwem traktowaniem, zbrodni tak potwornej jak ojcobójstwo. Ukończywszy rzecz swoją tym patetycznym zwrotem, Hipolit Kiryło-

trenczyński. Na sam zaś okręg podoliniecki czyli Spiż polski przypadało 30 tysięcy. Te wykazy statystyczne są z tego względu wiarogodne, że podali je uczeni czescy, którzy mogli bądź co bądź zaliczyć tamtejszych polaków do słowaków, nie uważając ostatnich za osobny naród, tylko za plemię narodu czeskiego o odmiennem narzeczu. Dziś bez kwestji liczba ta znacznie się podniosła, biorąc pod uwagę ciągłą emigrację na Spiż polskich włościan z Galicji.

Do niedawna jeszcze dzielnica ta utrzymywała ciągłe stosunki z ludnością na pograniczu galicyjskiem. Dziś zaś wobec utrudnień, stosowanych przez policyjne władze węgierskie do przybywających, szczególnie z Galicji, łączność ludu spiskiego z swymi sąsiadami galicyjskimi doprowadzona do minimum, przez co i wpływ kultury polskiej na Spiżaków prawie uniemożliwiony.

W tej niezwykłej czujności żandarmerji madziarskiej, mającej swe posterunki w każdej niemal wiosce pogranicznej łatwo dopatrzyć się celu.

Dawniej urzędowa statystyka węgierska stwierdzała istnienie polaków na Spiżu; w dzisiejszych spisach ludności nietylko niema osobnej rubryki na polaków, ale nawet nie uwzględnia się ich pobytu na terytorjum spiskiem. Szał bowiem madziaryzowania wszystkich i wszystkiego opętał węgrów do wyższego stopnia i on też w swem zaślepieniu wykreślił polaków z liczby mieszkańców Spiża, robiąc ich tymczasem słowakami w tym mniemaniu, że z ludnością słowacką sprawa madziaryzacyi łatwiejsza.

Nie chcąc zaś być z tej niecnej roboty głośnymi, jakimi się stały barbarzyńskie Prusy, roztoczyli oni czujną opiekę nad swemi ofiarami, utrudniając dostęp każdemu, ktoby się do nich chciał zbliżyć! I to jest najbardziej szkodliwem i niebezpiecznem dla żywiołu polskiego. Będąc bowiem odciętym od macierzystego pnia przy ciągłem stykaniu się ze słowakami i rusinami, mimowoli przejmuje od nich dużo nawyknień i łatwo przyswaja sobie zwyczaje obce jego duchowi. A dzieje się to tem łatwiej, że pokrewieństwo języków umożliwia szybkie wzajemne porozumienie się.

Lecz może ktoś zapytać dlaczego ludność słowacka i rusińska nie ulegną wpływom ludności polskiej, choć są w mniejszej liczebnie sile. Istotnie mogłoby tak być, że większość wywierałaby wpływ na mniejszość, ale, niestety, wiele przyczyn składa się na stosunek odwrotny.

Słowacy mimo tej zmory madzierskiej, która ich bezustannie dusi, mają jeszcze deskę ratunku dla swej narodowości w szkole i w kościele. Muszę jednak dodać, że język słowacki w szkole jest traktowany po macoszemu. Rusini trzymają się odpornie wobec naporu madziaryzmu z jednej i wpływów pobratymczych narodowości z drugiej strony silną organizacyą, na czele której stoi ich ksiądz z całym aparatem środków. Tymczasem nasz lud polski jest pozostawiony samemu sobie; niema nikogo, ktoby czuwał nad czystością języka i zachowaniem zwyczajów właściwych jego duchowi polskiemu. Siłą więc logicznego następstwa przechyla się na stronę tych, z którymi łatwo mu się porozumieć i z biegiem czasu pomimo swej zachowawczości wynaradawia się zupełnie.

Do tak smutnych dla społeczeństwa naszego wyników przyczynia się w znacznej mierze miejscowe duchowieństwo. Z pominięciem wszelkich zasad słuszności księża słowaccy przerabiają nasz lud na słowaków, krzywdząc go prawie z umysłu, w przyrodzonych sprawach. Mówię z umysłu, a nie z nieświadomości, bo jak sami przyznają, że utrzymanie swoje zawdzięczają jedynie tylko polakom, przez co dają wyraz świadomości, że są pasterzami ludu polskiego.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM !

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 5 grudnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we czwartek Anastazego i Kryspiny męcz.; w piątek Mikołaj bisk. wyzn.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 24, zachód przypada o godzinie 3 minut 38, długość dnia godzin 8 minut 14.

— **Po zgonie poety.** W dzień pogrzebu Stanisława Wyspiańskiego zebrało się w Krakowie grono osób ze świata literackiego i artystycznego, oraz przedstawiciele prasy i na wspólnem zgromadzeniu, liczącem około stu osób, wyraziło gorące pragnienie doprowadzenia do skutku szeregu projektów, mających na celu uczczenia pamięci i twórczości zmarłego. W tym celu zgromadzenie to wybrało komitet, w którego skład weszli: Zenon Przesmycki-Miriam przewodniczący, prof. Ferdynand Ruszczyc zastępca przewodniczącego oraz jako członkowie: Dr. Adam Chmiel, Wilhelm Feldmann, Karol Frycz, Jan Kasprowicz, prof. Józef Mehoffer, Konrad Rakowski, Władysław Reymont, Lucjan Rydel, Adam Grzymała-Siedlecki, dr. Józef Skąpski, Jerzy Warchałowski, Zygmunt Wasilewski.

W dniu dzisiejszym otrzymaliśmy od komitetu następującą odezwę:

„Dla uczczenia pamięci Stanisława Wyspiańskiego i spełnienia choć w części jego nie ziszczonych dotąd zamierzeń artystycznych, wzywamy społeczeństwo polskie, by dostarczyło środków materjalnych:

1) Na wystawienie scenicznie nie granych dotąd sztuk poety, ściśle według myśli i planów poety.

2) Na wykonanie w szkle witrażów: „Kazimierz Wielki“, „Święty Stanisław“, „Henryk Pobożny“, „Polonia“, „Śluby Jana Kazimierza“.

3) Na zakupno puścizny artystycznej celem stworzenia w Muzeum narodowem oddzia łu imienia Stanisława Wyspiańskiego.

Oddaliśmy cześć jego zwłokom, oddajmy cześć jego duchowi“ — (Tu następują podpisy wszystkich członków komitetu.)

Składki zbierają administracje pism polskich, oraz mecenas dr. Józef Skąpski, Kraków, ul. św. Jana l. 12.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszej odezwy.

— **Przykra omyłka druku.** W jednym z ostatnich numerów „Głosu Narodu“ zamieściliśmy korespondencyę z Petersburga, w której donosiliśmy o inauguracyjnym wykładzie ks. dra Trzeciaka w tamtejszej Akademji duchownej. Wskutek omyłki druku znalazło się w naszem piśmie słowo „donosi“ zamiast „donoszą“. Ta omyłka zmieniła myśl pierwszego zdania. Wypadło stąd, jakoby donosił nam o inauguracji ks. dr. Trzeciak. T a k n i e j e s t. Ks. Trzeciak korespondencji tej nie pisał, co zresztą wynika już z samego sensu początkowego zdania.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Dla lepszego przygotowania „Lelewela“, w piątek wieczorem zawieszone będzie przedstawienie wieczorne. Natomiast o godzinie 5 popołudniu jako w dzień św. Mikołaja, danem będzie przedstawienie dla dzieci; Wybrano na ten cel: „Królową Tatr“ Adolfa Walewskiego.

— **W Eleuterji** rynek gł. 17 II p. wygłosi w niedzielę 8 b. m. p. Mieczysław Zielenkiewicz odczyt p. t. »Wychowanie estetyczne, a zwyczaj picia.“ Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny.

Zaproszenia na raut japoński w połączeniu z zabawą taneczną i kotylionem 5 stycz. r. p. wydawać będzie sekretarjat Tow. i skarbnik p. Rein (Bouffal rynek gł. 22) od 10 bm. Amatorowie-artyści pracują już nad wykonaniem karnetów.

— **Sw. Mikołaj w „Sokole“.** W niedzielę, 8 b. m., o godz. 3 po południu urządza «Sokół» odchód św. Mikołaja dla dziatwy. Program bardzo urozmaicony: deklamacja i chóralny śpiew, wykonany przez dzieci. Swietlne obrazy zajmą także małych widzów, jak łatwo przewidzieć. Święty Mikołaj w otoczeniu nadobnych aniołków wypowie stosowną admonicję. Djabełki zaś wykonają swe igrzyska

---

wicz wyszedł pospiesznie z sali i padł wyczerpany na krzesło. Nie oklaskiwano go wprawdzie, ale wrażenie było głębokie i poważne. Nawet damy dały się porwać jego wymowie co nie przeszkadzało im wcale liczyć na uwolnienie Miti, w nadziei, że Fetiukowicz potrafi go obronić. Mitia wysłuchał całej mowy prokuratora całkiem spokojnie i nie ruszając z miejsca. Parę razy tylko podniósł głowę, jak by chciał coś powiedzieć, ale powstrzymał się. Raz tylko przy wzmiance o Rakitinie wyrwało mu się mimowoli „przeklęty Bernard“. Gdy Hipolt Kiryłowicz, opowiadał przebieg badania w Mokroje, nasłuchiwał pilnie, ale nie rzekł nic, tylko parę razy wzruszył pogardliwie ramionami.

Po skończonej mowie nastąpiła dwudziestominutowa pauza. Korzystając z niej publiczność zaczęła rozmawiać, dzieląc się na liczne grupy.

— Wspaniała mowa. Mówił jakiś poważny pan.

— Psychologii dużo, odparł drugi.

— A wszystko takie prawdziwe.

— Nie ma co mówić, majster z niego.

— Ależ to nam dojechał.

— A tak. Twierdził żeśmy wszyscy tacy sami jak Fedor Pawłowicz.

— Koniec tylko jakiś urwany.

— No! Póki milczał, to milczał, ale jak się rozdarł. Che! Che!

— Ciekawym co powie obrońca?

— A i temu nic nie darował.

— Ostrzegał przed nim — To nie bardzo taktownie.

— Nerwowy człowiek.

— No! Nam tu śmiech, a co tam musi czuć oskarżony.

— Biedak. — Nie tego jego sprawa stoi.

— Obrońca da radę.

— Nie wie pan kto jest ta dama z lornetką pierwsze krzesło z boku.

— Jenerałowa jedna, rozwódka.

— Pikantna, nie ma co mówić.

— Tamta blondyneczka ładniejsza. Ale jednakże sprytnie przeprowadzili to śledztwo.

— To też prokurator, nie omieszkał, pochwalić się publicznie.

— Zarozumiały człowiek.

— A jak gromił nasze społeczeństwo. Trójka, powiada rozbiegana. W Europie Hamlety, u nas Karamazowy.

— Liberałom chciał podkadzić.

— Boi się przytem Fetiukowicza.

— Ciekawym co ten powie.

Może mówić co mu się podoba, nic to nie pomoże. Nie zbałamuci naszych poczciwych kmiotków, siedzących na ławie przysięgłych.

— Jednak to porównanie z trójką to mu się udało.

— Slicznie powiedział, zwłaszcza o tych obcych narodach.

— A wiecie kogo miał na myśli? Anglików, niezawodnie. Niedawno w parlamencie angielskim, jeden z posłów interpelował rząd czy nie czas by już wmięszać się w sprawy naszego barbarzyńskiego kraju? Było to z powodu nihilistów.

— Niedoczekanie ich. Daleko im zresztą.

— Jakto daleko?

— Kronsztat zamkniemy — a wtedy co? zkąd wezmą zboża.

— Z Ameryki. Cóż to Ameryki niema.

I t. d. szły rozmowy i szepty, aż zabrzmiał dzwonek i Fetiukowicz wstąpił na mównicę. C. d. n.

---

zawrotne. Kulminacyjny punkt, rozdawanie podarków. A podarki będą polskie, ładne a zarazem i słodkie. Bilety sprzedaje sklep Wołkowskiego, Rynek A-B, po 70 hal. od dziecka. Wstęp dla dorosłych po 1 koronie. Barwa biletów odmienna dla dziewczynek i chłopców.

— **Z Tow. Muzycznego.** Program jutrzejszego koncertu kwartetu brukselskiego jest następujący: Mozart kwartet nr. 15 B-dur Allegro vivace Men. assai Adagio Allegro assai. Beethoven: kwartet op. 59, F-dur Allegro Allegro vivace e sempre scherzando Adagio molto e mesto Allegro (theme russe.) Czajkowski kwartet op. II D-dur Moderato e semplice Andante cantabile II Scherzo Finale. Tempo giusto Początek o godzinie pół do 8 wieczorem. Ceny miejsc krzesła na sali po 6 kor., krzesła na galerji po 3 kor.

— **„Swiata“** numer 4. przynosi na czele dwadzieścia pięć artystycznych reprodukcji z otwartego świeżo „Salonu“ warszawskiego wraz ze sprawozdaniem pióra A. Brezy, dalej powieść Tetmajera „Król Andrzej“ i nowelę Konst. Górskiego, „Biblioman“ artykuły: Ig. Grabowskiego „Z nauki polskiej“, prof. J. Siemiradzkiego „Wykopalisko w Staruni“, Krzywdy „Dyplomacja europejska wobec Polski“, Rabskiego „Literatura zwyrodnienia“, bogato ilustrowane sprawozdanie z trzeciej Dumy rosyjskiej, z teatrów krakowskiego i warszawskiego i mnóstwo drobnych artykulików. Numer zawiera 63 ilustracje. Adres: „Swiata“: Kraków Zyblikiewicza 1. Kwartalnie 6 kor.

— **Piekarnia udziałowa.** Komunikują nam: Wobec wzmagającej się drożyzny artykułów żywności, prosimy o zaznaczenie, że „Pierwsza Spółka spożyw. Stow. katol. zwalczając wszelkie trudności, dąży wytrwale do założenia własnej piekarni i oczekuje poparcia ze strony społeczeństwa, dla którego pracuje.

Oprócz nabwania 20 koronowych udziałów, (które przynoszą procent), można składać mniejsze lub większe kwoty na ten cel, a ułatwiając rozwój instytucji tak bardzo użytecznej, otrzymuje się zabezpieczenie prawne swej wkładki, oraz procent sześć od sta.

— **Teatr papug** połączony z teatrzykiem maryonetek przybył do Krakowa i daje przedstawienia przy ul. Zwierzynieckiej koło mostu. Właścicielem tego przedsiębiorstwa jest Polak p. Tomasiewicz, więc już z tego względu przedsiębiorstwo to zasługuje na poparcie; zresztą, ta, niewinna zabawa, może zająć zarówno starszych jak dzieci.

— **Licytacja ofertowa.** Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje licytację ofertową na sprzedaż starych materjałów żelaznych, stalowych, miedzianych, mosiężnych, starego pakfongu i cynku, odpadków konopnych, kauczukowych, skórzanych, starego szkła i t. d. Oferty należy wnieść do 15 grudnia br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM !

— NOWA SZKOŁA SZTYGARÓW. W niedzielę, dnia 8 grudnia br. o godzinie 12-tej w południe nastąpi w Dąbrowie (stacya koleji bogumińsko cieszyńskiej) uroczyste otwarcie „Szkoły sztygarów“ z polskim językiem wykładowym. Szkoła ta powstała dla potrzeb wschodnio śląskiego i zachodnio galicyjskiego zagłębia węglowego.

— **Zywiec.** W niedzielę dnia 1 grudnia odbył się staraniem tutejszego Sokoła Wieczór patrjotyczny ku uczczeniu rocznicy Powstania listopadowego przy szczelnie zapełnionej sali. Wieczór rozpoczęła orkiestra „Sokoła“ pod kierownictwem p. Dychtonia. Następnie słowo wstępne wygłosił dr. Fonferko, poczem odegrano okolicznościowe jednoaktówki. Gra amatorów była nader udatna. „Kucie kos“ — duet kowali z „Kościuszki pod Racławicami“ wypadł nie mniej dobrze, a wykonawców jego pp. Fogla i Dybę oklaskiwano gorąco. Entuzjastycznie witano włościanina z pod Krakowa Bila, który doskonale odtworzył rolę Bartosza. Całość wywarła wrażenie na widzach, to też po skończonym wieczorze opuszczali salę nie nie szczędząc pochwał dla inicjatorów tego obchodu. S. F.

Nowy Sącz. (Morderstwo) Nieuwzględnienie werdyktu przysięgłych. Skutki wychodźtwa. Nekrolog).

Tegoroczna IV kadencja sądu przysięgłych rozpoczęła się dn. 2 b. m. pod przewodnictwem radcy p. Piszka niezwykłą a bardzo sensacyjną rozprawą przeciw 32-letniej włościance zamężnej Annie Jurkowej, oskarżonej o to, że w dniu 10 czerwca z. r. w Kaminie, pow. limanowskim zamordowała w swem miesz kaniu swoje dziecko płci męzkiej. Oskarżenie popierał prekurator dr. Jasiewicz, oskarżoną bronił z urzędu emeryt. radca p. Wiśniewski jako znawców wezwano do rozprawy d-ra Filewicza, fizyka pow. i d-ra Olszewskiego, lekarza kolejowego. Sprawa przedstawia się następująco:

Oskarżona, gospodyni gruntowa w Kaminie, wsi pod Limanowem, mając lat 20 wyszła przed 12 laty za mąż za 24-letniego Ludwika Jurka, z którym miała jednego syna, mającego dziś lat 11. Przed 2 laty wyjechał mąż oskarżonej Ludwik Jurek za Ocean za robotą. Podczas nieobecności męża, utrzymywała Jurkowa stosunek miłosny z jednym z miejscowych młodzieńców, owocem czego był synek, urodzony w dniu 10 czerwca b. r. Mąż oskarżonej dowiedziawszy się za Oceanem o odmiennym stanie żony, wrócił czemprędzej do kraju a przekonawszy się o prawdziwem doniesieniu począł się żonie odgrażać.

Dziecko żyło tylko przez dzień, a umarło, jak lekarze orzekli niezwykłą śmiercia, lecz wskutek uduszenia.

Oskarżona nie poczuwa się do winy, broniąc się, że poprzedni cały dzień spała w łóżku z dzieckiem, a był w mieszkaniu także mąż i nie wie kto dziecko udusił. Na oskarżoną padło podejrzenie przez to, że zataiła odmienny stan, dlatego prokuratorja oskarżyła przeto tylko ją o tą zbrodnię. Oskarżona zasiadała już na ławie oskarżonych o tą zbrodnię przed trybunałem sądu przysięgłych jeszcze we wrześniu b. r., kiedy ława przysięgłych wydała potępiający werdykt; jednak trybunał jednomyślnie, będąc tego zdania, że przysięgli w orzeczeniu swojem co do przedmiotu głównego zbłądzili, orzekł po myśli § 332 post. kar. że orzeczenie ma być odłożone aż do najbliższej kadencji sądu przysięgłych, a sprawa przed inny sąd przysięgłych odesłaną zostaje.

Wskutek tego rozprawa odbyła się obecnie powtórnie przed innym trybunałem i przed inną ławą przysięgłych. Ponieważ i ta ława przysięgłych wydała taki sam werdykt potępiający, trybunał musiał uznać oskarżoną winną zarzucanej zbrodni i skazał ją przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności łagodzących na najmniejszą karę t. j. trzechletniego ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

Zmarła tu zasłużona obywatelka Wanda Dąbrowska.

— **Nowe linie i sieci telefoniczne.** Dnia 10 grudnia 1907 odda się do publicznego użytku międzymiastowe linie telefoniczne n. 3.754. Lwów — Złoczów — Zborów — Tarnopol — Podwołoczyska; n. 3.755. Złoczów — Sassów — Brody i o. 3.756. Tarnopol Skałat — Grzymałów Chorostków a zarazem nowo wybudowane lokalne sieci telefoniczne w trzech ostatnich miejscowościach i w Złoczowie, tudzież samoistną publiczną rozmównicę telefoniczna w Zborowie przypuszczając je równocześnie do ruchu międzymiastowego.

— **Zakopane i obietnice p. Dattnera.** Obecny prezes izby handlowej, który jak wiadomo uzyskał tę godność przy pomocy dość brzydkiej, zakulisowej, żydowskiej kombinacji, jest także członkiem rady kolejowej i obiecał niedawno uroczyście, że na radzie kolejowej zażąda przywrócenia pociągu pospiesznego do Zakopanego i w ogóle naprawy komunikacji z tą miejscowością. — ale posiedzenie rady kolejowej odbyło się, — a o Zakopanem nikt się tam nie odezwał! Co się zaś tyczy p. Dattnera, — to ten nawet nie przyjechał na posiedzenie, bo jego drogi czas jest zupełnie pochłonięty przygotowaniem wyborów do ... kahału... Wysoce cenimy religijny zapał pana Dattnera, ale sądzimy że pierwszym obowiązkiem prezesa izby handlowej, jest pilnować spraw powierzonych jego pieczy; a do nich należy niewątpliwie kolejnictwo krajowe, tak upośledzane na każdym kroku

Skoro jednak obietnice p. Dattnera będą się realizować jedynie w obrębie kahału — kazimierskim na innych spada obowiązek czuwania nad naszem głównem uzdrowiskiem, — a w pierwszym rzędzie na związek turystyczny. Pozwolimy sobie zatem wystosować do związku zapytanie czy, poczynił jakie kroki w sprawie lepszego połączenia kolejowego w Zakopanem, i dla czego nie korzystał z ostatniego posiedzenia rady kolejowej, aby tam upomnieć się o zaprowadzenie spieszniejszych pociągów i lepszych wagonów?

SKŁAD REWOLUCYJNY W BERLINIE. Szczegółowe śledztwo, przeprowadzone przez policyę berlińską w sprawie odkrytego na Pankstrasse składu rewolucyonistów rosyjskich ujawniło szczegóły sensacyjne.

Między innemi okazuje się, że znaleziony w składzie papier ze znakami wodnemi przeznaczony był, zdaniem rzeczoznawcy do fałszowania nie paszportów, lecz banknotów trzyrublowych jeżeli bowiem banknot taki przyłożyć do arkusza znalezionego, to znaki wodne zgadzają się zupełnie. Z każdego arkusza możnaby przygotować 8 trzyrublówek, ponieważ zaś w składzie znajdowało się 19.000 arkuszy, zamierzano przeto wyrobić falsyfikatów na sumę 456.000 rbl., płyt jednak litograficznych dla barwienia i drukowania rysunku falsyfikatów dotychczas nie znaleziono.

Poza tem stwierdzono, że w jednej z niemiec kich fabryk papieru obstalowano też znaczną ilość gładkiego białego papieru, nadającego się do fałszowania paszportów rosyjskich. Papier ten wysłano do p-wnej znanej fabryki fałszywych paszportów w Szwajcarji.

Buchalter berlińskiego dziennika socyalistycznego „Vorwärts“, Wilhelm Günsel, który ob stalował papier ze znakami wodnemi u berlińskiego przedstawiciela fabryki. znajdującej się w okolicy Lehrte, rzekomo z polecenia rządu pewnego państwa w Europie południowej, i zapłacił za obstalunek gotówką, ulotnił się z Berlina.

Skrzynie, w których znajdowały się pistolety Parabellum i naboje, wykonano w pewnej fabryce pod Berlinem, a następnie wysłano do Leodjum.

Pistolety w ilości 50 sztuk, oraz 10.000 nabojów do nich obstalował miejaki inżenier Tupajew nie bezpośrednio, jak pierwotnie przypuszczano, w fabryce broni w Karlsruhe, lecz u przedstawiciela jej w Leodjum. Z obstalunku tego przesłano dwie skrzynie, z których jednak zawierała 15 pistoletów, druga zaś 3.000 nabojów, do Berlina, pod adresem ślusarza Alberta Oberbossela.

Śród druków znalezionych na Pankstrasse, na szczególną uwagę zasługuje „Okólnik No. 43“ stronnictwa socyalno-demokratycznego, podpisany przez przewodniczącego stronnictwa. Okólnik ten zwraca przedewszystkiem uwagę „towarzyszów,“ że dzięki ofiarności „towarzyszów“ niemieckich, mogą udawać się za granicę drogą na Berlin.

Wszyscy zatem, przekraczający granicę Prus Wschodnich lub Poznańskiego, a pragnący udać się do miast hanzeatyckich, Holandji, Belgji Francji albo Szwajcarji, powinni wobec tego zatrzymywać się w Berlinie. Poleca się zatem „towarzyszom“ z miejscowości, położonych na wschód od Berlina, aby wydawali zbiegom za-

pomogi, wystarczające tylko na podróż do stolicy Niemiec.

Dalej okólnik zapowiada utworzenie w kraju i za granicą komitetów wsparć, które mają udzielać zbiegom zapomóg na podróż i na życie.

Prócz tego w składzie znaleziono motor elektryczny i kilkaset mocnych śrub żelaznych, policja wszelako nie zdołała jeszcze stwierdzić, do czego sruby te były przeznaczone.

— **Ucieczka balonu.** Armja francuska poniosła dotkliwą stratę przez ucieczkę balonu ze sterem „Patrie“, — który w chwili przygotowań do podróży z Verdun Chalons, wyrwał się z rąk przytrzymujących go żołnierzy i uleciał w powietrze. Według ostatnich wiadomości widziano „Patrie“ nad Szkocją, szybującą ku północy. Prawdopodobnie zatem zginie gdzieś w przestworzach lodowatego oceanu.

„Patrie“ była pierwszym wielkim balonem ze sterem i śrubą, której mógł samodzielnie przebywać wielkie stosunkowo przestrzenie, nawet przeciw wiatrowi. Balon ten został zbudowany kosztem bogatego przemysłowca Lebaudy według planów inżyniera Julliot. Lebaudy ofiarował swój balon armji francuskiej, a minister wojny polecił go umieścić w obozie w Chalons, skąd odbywał częste wycieczki do Paryża i dalej. Budowa śruby, steru i motoru, jest tajemnicą Julliota, — który doprowadził te narzędzia do nie bywałej doskonałości. Balon mógł przebyć 400—500 kilm. z szybkością 30—40 kilm. na godz. i mógł unieść sześciu ludzi. W razie wojny oddałby nieobliczalne usługi.

Przed paru dniami „Patrie“ odpłynęła z Chalons do granicznej twierdzy Verdun. Była to jakby podróż inspekcyjna, — dla obejrzenia granicy, — i powiodła się wyśmienicie. Pomimo przeciwnego wiatru, balon dopłynął do Verdun, i został tam umieszczony w szopie specjalnie w tym celu wybudowanej.

W piątek miała „Patrie“ powrócić do Chalons, ale z powodu ułamania jednego skrzydła śruby, musiał balon zatrzymać się w Souhesmes, o kilkanaście kilm. od Verdun, pod gołem niebem. Sprowadzono 200 żołnierzy, którzy kolejno przytrzymywali liny balonu. W sobotę wieczorem zerwała się gwałtowna burza, i nagle wicher tak silnie rzucił balonem, że łódka się wywróciła i wypadł z niej cały balast. Od tej chwili, wysiłki żołnierzy, aby utrzymać balon były niezmiernie utrudnione. Wreszcie silniejsze szarpnięcie wiatru przewróciło wszystkich żołnierzy, balon powlókł ich po ziemi kilkadziesiąt metrów, przy szamotaniu liny wypadły z ich rąk, i balon bez balastu i bez załogi poszybował w górę.

Zdaniem znawców, „Patrie“ może utrzymać się w powietrzu przez dni kilkanaście. Gdyby spadła na morze, utrzyma się na powierzchni przez dłuższy nawet czas.

Z RADY PANSTWA.

WIEDEŃ. W Izbie posłów w dalszym ciągu dyskusji nad nagłością wniosku pos. Masaryka przemawia. pos. Rybar, który po mowie swej podniósł, że na niemieckich uniwersytetach postępuje się najgorzej ze słowiańskimi studentami.

Pos. prof. Redlich omawiał szczegółowo zarzut przepełnienia uniwersytetów żydowskiemi siłami profesorskiemi. Jeżeli pragnie się powstrzymać zapełnienie uniwersytetów żydowskimi profesorami nie trzeba się zbytnio o to starać, gdyż akcya w tym kierunku trwa stopniowo od szeregu lat. W Austryi dla rozmaitych uniwersytetów istnieje różna miara. Na uniwersytecie grackim odkąd prof. Gumplowicz poszedł na pensye, nie ma profesora żyda. Pragski uniwersytet, jak mówią, jest przepełniony żydami. Na wiedeńskim uniwersytecie, na który przybywa co jest najlepszego z talentów i sił żydowskich nie jest jeszcze przeprowadzoną zasada, że żyd nie może być zamianowany profesorem. Zasada że uczonego należy oceniać tylko według wartości dla nauki istnieje w Austryi tylko w teoryi.

Pruskie uniwersytety nie uprawiają antysemityzmu (?)

Prezes Koła polskiego Głąbiński złożył następujące oświadczenie.

Polacy zawsze wysoko cenili zgodną z konstytucyą wolność wiedzy i nauczycieli, jakotez równouprawnienie poszczególnych szczepów co do wszystkich stanowisk, a więc także i na tem polu, albowiem widzimy w tem podstawę nowożytnego życia prawnego i postępu. Taksamo trwamy przy zasadzie autonomii naszych uniwersytetów i jesteśmy zdecydowani odeprzeć z całą stanowczością wszelkie wmięszanie się w tę sprawę. W ogóle jesteśmy zdania, że wiedza i uniwersytety powinny być jak najdalej usunięte z pod wpływu stronnictw. Wyznając te zasadnicze zapatrywanie, głosować będziemy za nagłością wniosku Masaryka, nie zajmując przez to stanowiska przeciwko żadnej partyi (Oklaski).

Dyskusyę zamknięto i wybrano mowcami jeneralnymi „pro“ Pernerstorfera „contra“ Kreka.

Pos. Pernerstorfer polemizował szczegółowo z mowami posłów chrześć-społecznych i zapowiedział, że w dyskusyi szczegółowej wniesie projekt ustawy, który będzie się domagał rozdziału teologicznych wydziałów od uniwersytetów i przemiany ich w instytuty prywatne.

Po przemowie generalnego mowcy contra Kreka, który protestował przeciw antykościelnym wywodom rozmaitych posłów zabrał głos pos. Masaryk dla wywodu końcowego.

Pos. Masarzyk w wywodzie końcowym zapowiada postawienie wniosku nagłego w sprawie rozdziału Kościoła od państwa.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godzinie 11 przed południem.

Telegramy.

PODATEK CUKROWY. O

WIEDEŃ. Wielki komitet wykonawczy dla przemysłu cukrowego przerabiającego, przyjął na odbytem posiedzeniu rezolucję, która oświadcza, że wniesiona w parlamencie ustawa o zniesieniu podatku cukrowego nie nadaje się do przyjęcia Rezolucya domaga się natychmiastowego zniżenia podatku cukrowego o 10kor.

Z SEJMU RZESZY.

BERLIN. (B. Wolffa). W sejmie Rzeszy w dalszym ciągu obrad nad budżetem minister wojny Einem powrócił do onegdajszych wywodów pos. Paaschego o procesie Moltke-Harden, oraz o aferze Hohenau-Lynar. Odpierając twierdzenia pos. Paaschego, prosi go, by materyał, jaki się u niego znajduje, dał miarodajnym kołom do dyspozycyi. W końcu podał minister do wiadomosci, że hr. Hohenau i Lynar stawili się przed sąd.

Prezydent podaje do wiadomości, że stronnictwa blokowe postawiły wniosek o odroczenie posiedzenia. Wniosek ten przyjęto w imiennem głosowaniu przeciw głosom socyalnych demokratów, centrum i Polaków 169 głosami przeciw 134.

Nastąpiła burzliwa dyskusya regulaminowa.

Socyalni-demokraci i centrum domagają się wyjaśnienia powodu wniosku odraczającego.

Pos. Wimer (woln. p. lud.) wskazuje, że wa-żne polityczne wydarzenia wymagają koniecznie odroczenia.

Pos. Bassermann (nar. lib.) uzasadnia odroczenie tem, że jest życzeniem narodowych liberałów, aby przed dalszemi obradami nad budżetem dzisiejsze ważne wywody ministra wojny zostały dosłownie przedłożone.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godzinie 1 po południu.

UGODOWCY W POZNAŃSKIEM.

POZNAŃ. Pisma tutejsze podają w kategorycznej formie, że rzeczywiście na poniedziałkowem posiedzeniu komisji sejmu pruskiego dla projektu wywłaszczania poseł Dziembowski zawiadomił o projekcie powstania polskiej partyi mającej na celu stworzenie pokoju między Polakami a Niemcami. Według oświadczenia posła Dziembowskiego, ta powstać mająca polska partya stałaby mniejwięcej na stanowisku broszury p. Turny.

MOŻLIWA DYMISJA KS. BUELOWA.

BERLIN. Zupełnie niespodziewanie wybuchło w sejmie Rzeszy ostre przesilenie, którego wynik decydującym być może nietylko dla ustawy o stowarzyszeniach, ale także dla ustawy o wywłaszczeniu w sejmie pruskim. Przesilenie odnosi się do stosunku bloku większości do ks. Bülowa. Położenie jest niepewne, że w danej chwili nie może powiedzieć, czy blok jeszcze istnieje lub nie i jaki jest jego stosunek do rządu. Albo w ostatniej chwili da się jeszcze blok skleić, albob liczyć się trzeba z ewentualnością dymisyi ks. Bülowa i zmiany wewnętrznej polityki.

Kluczem do sytuacyi jest kwestya bezpośrednich podatków państwowych, ale nie małą rolę odgrywa także w całem przesileniu kwestya polska. Sekretarz stanu bar. Stengl, najchętniej widziany przez centrum, jest przeciwnikiem bezpośrednich podatków państwowych. Na tem samen stanowisku stoi pruski minister skarbu Rheinaben.

BERLIN. (Tel. wł.) Ostre przesilenienie w urzędzie kanclerskim ma dwa powody: sprawę Hardena i kwestyę polską, w obu Bülow nie znalazł u bloku liberalno-konserwatywnego tego poparcia na jakie oczekiwał. Narodowo-liberalny poseł Paasche poczynił zdumiewające rewelacje w sprawie skandalicznych zajść w armii. Okazało się, że niektóre twierdzenia kanclerza i ministra wojny były wprost skłamane. W kwestyi polskiej ma kanclerz przeciwko sobie nawet konserwatystów, którzy nie chcą wywłaszczenia. Również zakaz języka polskiego na zgromadzeniach niema większości.

Kanclerz chce przy pomocy cesarza wywrzeć nacisk na blok, grożąc, że w razie jego dymisyi przyjdzie do steru polityk zupełnie reakcyjny.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.30 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.06 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1 32, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sieraszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.48 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadow w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano, mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł, osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13. z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5. z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.18 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.26 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.00 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.09 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.30 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
11.44 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
11.50 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego [illegible] wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę. z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Zywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł, mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sieraszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu - w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.